

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: WILNO-KURJER.

Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

Wraz z dwutygodniem „Zycie Ilustrowane“:

Table with subscription rates for Wilno, Przesyła pocztowa, and Zagranica, including monthly and quarterly options.

Zmiana adresu 20 kop. Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów nieliterackich lub nieliterackich opiewanych „Kurjer“ nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera“ 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 8-ej popołudniu.

REDAKTOR

WJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNIOWKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadstawiane za jeden wiersz garmonowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 50 kop. Reklamy za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 30 kop. Nakłady za jeden wiersz tytułu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., w tekście 30 kop. Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz tytułu lub jego miejsce 15 kop. Małe ogłoszenia za jeden wiersz tytułu 3 kop.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje w Wilnie wszystkie księgarnie; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Osowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Ruskij) w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Witebsku księgarnia M. Zaiszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Słoniemiu księgarnia Polska, w Mobyliwie księgarnia Syrkowa, w Poniewieżu księgarnia „Apsvietimo“, w Gzawliach księgarnia K. Sawicza, w Luoyne Ch. Sujera, w Tauragach St. Sutkiewicza, w Smorgoniu G. Gordona, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idelkowskiego, w Zytomierzu K. Rytfort i F. Zielenkiewicza, w Suwałkach w księgarni S. Lewińskiego, w Warszawie „Krajowe Biuro Ogłoszeń“ ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra, ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerolimowska № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska“ ul. Jekateryńska № 2, w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metel & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raszkowskiego Cité de Trévise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Od Administracji „Kurjera Litewskiego“

Począwszy od dnia 16 lipca r. b. „Kurjer Litewski“ opuszcza prasę o godz. 6-ej po południu i rozsyłany jest na prowincję codziennie wieczornymi pociągami, odchodzącymi o godz. 7.20, 7.22, 8.30 i 8.56. Roznosiciele miejscy otrzymują „Kurjer Litewski“ (z datą dnia następnego) o godz. 6 1/2 wiecz.

Dzięki tej kombinacji, której dotąd stały na przeszkodzie formalności urzędowe „Kurjer Litewski“ dochodził winien do rąk Szanownych Prenumeratorów o całe 12 godzin wcześniej.

Od 1-go lipca dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego“, dołącza się co tydzień bezpłatnie dodatek p. t. „Zycie Ilustrowane“, wychodzący w każdą niedzielę.

TEATR POLSKI. We czwartek dnia 26-go lipca 1907 roku.

W ogrodzie Bernardyńskim

KOPCIUSZEK

widowisko sceniczne w 6-u obraz. A. Walewskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-3 i od 5-ej do końca przedstawienia.

Teatr Letni ogrodu Botanicznego

Ukraińska trupa operetkowa D. Z. Susłowa. We czwartek dnia 26 lipca będzie odegrana z udziałem wybitnych artystów: Zarniekiej, Susłowej i innych opera w 4 aktach

„Zaporozec za Dunajem“

„Szelenko Denszczyk“

Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

„CAFÉ RIVIERA“

w Landwarowie, we czwartek d. 26 lipca (8 sierpnia) r. b. SZÓSTY DZIEŃ Międzynarodowego czempionatu walki francuskiej.

Walcą: Nino—Obińcz, Saraf—Orłow, Georgiewicz—Giebauer. Początek o godz. 7 1/2 w. Szczegóły w programie.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. A. SZUMANA.

Otwarta Letnia Scena Ogrodu Botanicznego. Szczegóły w afiszach.

Drzewiecki i Jeziorański. Inżynierzy Oddział Wileński—patrz str. 4

W okolicach Słoniwa

poszukuje się do wydzierżawienia MAJĄTKU

bez serwitutów, z dobrymi zabudowaniami gospodarczymi, nadających się do prowadzenia prawidłowego gospodarstwa rolnego, położonego niedaleko kolei żelaznej. Roczna renta około 2000 rb. Oferty, z szczegółowym podaniem ilości i jakości pól, łąk, pastwisk i t. p., uprasza się nadsyłać pod adresem: Słoniw, księgarnia „Polska“, dla J. M.

Dr. Wacław Zajaczkowski

Ordynator szpitala „Sawicz“, Dworcowa 10 mieszk. 2. Choroby wewnętrzne i dziecięce, godziny przyjęć: 10 1/2—11 1/2; 5—7.

D-r W. Rudzki

h. ordynator Kliniki Akademii Medycy w Petersburgu. Choroby skóry, weneryczne i moczopłciowe. Zandarski 36 1—9—10; 5—7.

ODCINEK „KURJERA LITIEWSKIEGO“

BAJORAS.

ZEROWISKO LITIEWSKIE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

— Siadajcież, panowie, do stołu, herbata gorąca w tej chwili bodaj jest najpotrzebniejszą dla pana Jerzego — zaproponowała Wanda, wyręczając siostrę przy stole.

— Jurgis, pamięl staryszki! — zachęcał Henryk.

— Wolę herbatę. Rozmowa zaczęła się ożywiona i śmiechem przepłataną, a Jerzy przyniósł z przedpokoju całą masę pakunków.

— Wszystko, zdaje się, załatwiłem. — Wzięć i uprać? moja, którą tatus m obiecał? — spytała Marja.

— Jest, i niezwykle piękna, a z pewnością klnę będzie w oczy wszystkich dygnitarzy tutejszych — upewniał Jerzy.

Połączonymi siłami obaj młodzieńcy rozpakowali uprząż, prowadzącą krakowską, z brzękadłami i płachtami.

— Wścieknę się Jerszow, a utoną w żółci własnej pop i Sidorenko — śmiał się Henryk.

— Żeby jednak ojezulek nie miał

Niekonsekwencja, czy zmiana frontu?

P. Sobiesław Sęka należy do rzędu publicystów, z którymi wszelka polemika jest nadzwyczaj utrudnioną. O przekonywanie jego samego bynajmniej mi nie chodzi. Byłby to trud zgola nieprodukcyjny i bezcelowy. Fanatyki idei, nie liczący się bynajmniej z warunkami obecnymi, obracający się wciąż w zakłętym kole tradycji przedpotopowych, znających historię z przestarzałych podręczników i broszur agitacyjnych, nie zasługiwałyby nawet na poważne traktowanie, gdyby nie szkoda, jaką wyrządza pewnym sferom naszego społeczeństwa szerzeniem swych bafamutnych poglądów, wypowiedzianych z pewnością siebie i dobrą wiarą, co zawsze usposabia przychylnie niekrytycznych czytelników.

P. Sęka (pseudonim charakterystyczny) dał się poznać ogółowi ze swych występów w „Dzienniku Wileńskim“ w kwestji stosunków polsko-litewskich, oraz stosunku historycznego Polski do Litwy. Surowa, ale słuszną krytykę poglądów p. Sęki w tej ostatniej materji zamieścił p. J. Gr. w „Kur. Litewskim“ w artykule pod tyt. „Inkorporacja czy unja?“ Obecnie p. Sobiesław Sęka próbuje szczerścią w innej kwestji — bardziej aktualnej mianowicie programu Stronnictwa Krajowego i związanej z nim ściśle idei wyodrębnienia Litwy i Białejrusi w oddzielną jednostkę autonomiczną.

Nawiązując swe uwagi do obrotu tej idei przez p. Romana Skirmuntę w „Słowie“ warszawskim, p. Sęka w krótkich słowach załatwia się z całą tą sprawą, tak złożoną i wymagającą nadzwyczaj bezstronnego i nieuprzedzonego traktowania. Ale p. Sęka woli kierować się odruchowym uczuciem i stojąc na stanowisku tych, co to „o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli“, ciska gromy oburzenia na inicjatorów i obrońców „karykaturalnego — zdaniem jego — nowatoru“.

Takim mianem bowiem chrzcił p. Sęka autonomję Litwy i Białejrusi. P. Sęka zapytuje: „Samorząd czy oderwanie?“ A stwierdziwszy, że w dawnej Polsce istniał szeroki sa-

morząd nie tylko prowincji poszczególnych, ale nawet województw, ziem i powiatów, zapewnia łaskawie, że żadne stronnictwo polskie nie jest mu przeciwe obecnie i nie będzie przeciwnem w przyszłości.

„Samorząd w Polsce istniał zawsze — pisze p. Sęka — jak istnieje w Anglii, ale przecież jak Anglja ma swój ośrodek w postaci rządu i parlamentu w Londynie, tak Polska miała go i mieć powinna nadal w sejmie i w Warszawie. Panowie zaś „krajowcy tutejsi“ dają, mniejsza, czy świadomie, nie do samorządu lecz do oderwania kraju zabranego od reszty Polski. I w tem ich dążeniu i tylko w niem leży powód niechęci i wstrętu, z jakimi nie tylko „endek“, czy inny jaki człowiek partji, ale każdy polak od tego stronnictwa ucieka, jak od zapowietrzonego.

Nie mam zamiaru stawać w obronie Stronnictwa Krajowego. Posiada ono, bezwątpienia, braki poważne, ale, żeby zdobyć się pod jego adresem na tak śmiałe twierdzenie, z jakim wystąpił p. Sobiesław Sęka, na to trzeba mieć spory zapas fanatyzmu i ignorancji. P. Sęka przemawia takim tonem, jakby już zasiadał w Warszawie na ławie mianistrów i oskarżał o zbrodniczy stan, o zamach na status quo państwowe. P. Sęka zapomina, że śmieszem jest dziś rozprawić o oderwaniu Litwy i Białejrusi od „reszty Polski“, skoro tej Polski nie ma, skoro jest ona rózzerwana na części. P. Sęka ignoruje zupełnie stosunki realne, ignoruje Petersburg i przez zapomnienie, czy roztargnienie, zamiast wiary współczesnej posilkuje się a klasem historycznym z XVIII wieku.

P. Sęka lubi marzyć. Żałować należy, że nie wyzykał swego usposobienia na niwie poetycznej. Możeby osiągnął na tej drodze laury, o które nadaremnie się stara jako polityk. Sentymentalizm jest bowiem czynnikiem w polityce zgola bezużytecznym i nie mającym żadnego zastosowania. Co innego mieć ideę wytyczną, a co innego czcić „przeżyte kształty“ i trzymać się w uporem maniakalnym tradycji, z których rzeczywistość się śmieje bezczelnie.

Na ideę zgoda. Komuż z nas o na nie przyświeca, jak gwiazda

przewodnia, w mrokach i labiryntach politycznych kombinacji? Ale jakaż droga prowadzi do jej osiągnięcia? Chybaż nie ta, którą kroczy p. Sęka z podziwu godną lekomyślnością... Nie łatwiejszego, jak sygnę na prawo i na lewo szumniei frazesami, przechadzać się po szerokim lecz krótkim gościńcu, nie myśląc poważnie o przetrzeniu trwałego mostu nad przepaścią, która kres stawia dłuższej podróży... O wiele większą korzyść przyniosą ci, którzy, nie będąc na siłach zbudowania dawnych potężnych ślarów, wynajdą inną drogę, może mniej paradną, niemniej jednak prowadzącą do celu...

Autonomja Litwy i Białejrusi jest dążeniem zupełnie zrozumiałem i naturalnem, jako uzupełnienie autonomji Królestwa Polskiego i nawet z punktu widzenia interesów polskich nie zawiera żadnych pierwiastków obcych i wrogich. P. Sęka proponuje p. Skirmuntowi i jego zwolennikom włączenie do programu żądania autonomji dla całego zaboru rosyjskiego, ale czemuż z tą radą nie uda się do Demokracji Narodowej? P. Sęka wie dobrze, że Demokracja Narodowa nie skora jest do propagowania mrzonek, nie mających żadnych widoków rzeczywistnienia i dlatego popisuje się takim patriotyzmem w stosunku do krajowców.

Nie dziwnym się też panu Sęce. O wiele dziwniejszym jest fakt, że wywody p. Sęki zamieścił w artykule wstępny „Dziennik Wileński“, ten sam dziennik, który piórem p. J. Haski, w № 94 z dnia 21 grudnia 1906 roku pisał między innymi, co następuje: „Sam fakt jednak podniesienia na szpaltach „Kurjera Litewskiego“ myśli o autonomji dawnego Wielkiego Ks. Litewskiego, jako hasła wyborczem, notujemy z przyjemnością, jako dowód, że opinja publiczna w tej sprawie zaczęła się wyjaśniać i ujednostajniać“ i dalej: „Jakkolwiek nie mogliśmy się zgodzić na cały tok rozumowań p. L. Abramowicza, z przyjemnością zaznaczamy, że myśl autonomji Litwy historycznej robi w kraju naszym postępy...“

Jakże więc pogodzić te dwie opinie, tak jaskrawo sprzeczne? Co mamy sądzić o jednolitości i stałości

pani to przyjmie dziś... od litwina.

— Panie Jerzy, czy to się godzi? Wszak to rzecz kosztowna i tak trudna do sprowadzenia — szepnęła Marja niemal ze łzami w oczach.

— Nie ja to pani daje, to dają ci wszyscy biedacy, którym twoja ręka tylekroć otarła łzę z oczu, którym tylekroć pani niostała książkę, lekarstwo lub pociechę serdeczną — rzekł silnie wzruszony.

Dziewczyna uczuła, że dalszy opór i słowa będą nie na miejscu. Wzięła dar wspaniały i wyciągnęła rękę do przyjaznego uścisku, a Jerzy na chwilę przygiął do niej ustami i całe swoje kochanie złożył wtedy w stóp dziewczyny.

A gdy już ją zęgnął ostatniem spojrzeniem, podał mu z wiązanki kilka kwiatów wonnych, mówiąc: — Należy się to panu w imię tej przyjemności, jakiej doświadczam na widok ulubionych kwiatków.

Ukrył dar skwapliwie i stał przez chwilę wyniosły i pogodny. Odbiegły go troski i ludzkie rachuby, bo cały utonął w odczuciu jej promiennego spojrzenia i tkliwego uśmiechu. Mogło się zdawać, iż modlił się w duszy, by mu ludzie nie odjęli choćby wspomnienia tych chwil, by nie zbrudziły czystego uczucia przystosowaniem względów rozlicznych.

— To i pożegnaj panie — rzekł w końcu głosem nieco drżącym. Już wyszedł, a za chwilę pomknął

sankami, sam się powożąc, gdy Marja pogarnęła się w uścisku do siostry.

— Więc go kochasz, moja ty filiżanka Marylko? — spytała ta, oddając pieczęć.

— Jak duszę własną — odparło dziewczę z łezką w oku.

A Jerzy podjechał do jeziora, aby się rozmówić z przyjaciелеm. Własnie podciągnięto głęboką matnię pod szerokie okno, wycięte w lodowej skorupie jeziora, i Henryk starannie rozglądał się w zdobyzcy, hamując chęć chwycenia i ogrodnika.

— Patrz, Jurgis, ile przyjemności doświadczam już po dwóch latach od czasu, jak postanowiłem obywać się bez posrądków. Przez te dwa lata moje karpie już dobrze podrosły, a i karasio są liczne, w trzech zaś innych jeziorach mam już łosose, sielawę i sigi.

— Więc czas już obejrzeć się za drogami zbytu.

— Myślę już o tem; jeśli nie siedono miejscowych handlarzy do zakupów ryczałtowych, po cenie umówionej i zabezpieczonej kaucją z ich strony, będę zmuszony przejechać całkowicie na system polowu zimowego. Wtedy rynki Warszawy i Petersburga będą miał dla siebie odkryte.

— Zgoda, wtedy i ja dołączę zdobywcz z naszym jezior.

D. C. N.

Nad Sekwaną.

(Od własnego koresp. „Kur. Litewskiego“).

Paryż, d. 1 sierpnia.

Niektóre z tych prorocztw, jak widzimy sprawdziły się: wielkiej wojny między książętami nie było wprawdzie, ale być może, zato urodził się następca tronu hiszpańskiego, który, ostatecznie, może się stać potężnym; podatki wzrosły nie w jednym królestwie; lato zaś mamy istotnie dość ciepłe i mocno płaziliwe.

Od proroka kalendarzowego trudno więcej wymagać. Jeżeli nawet nie sprawdzi się jego przepowiednia wojny, 5to przecież mamy konferencję w Haadze, awanturę w Maroku, chroniczną niedyspozycję tencelucyjną w Rosji, Medylis w Persji i triumfy radykałów we Francji.

Bo nie sądzicie, że Francja jest już na drodze do opamiętania się. Odbite przed kilku dniami wybory do Rad generalnych, mające częściowo wprowadzić nowych członków, dały świeży sukces żywiłom przewrotu. Już w pierwszym dniu głosowania konserwatyści utracili 20 fotei, nacjonalisci 16, progresiści 50; natomiast pomnożyły się placówki lewicy: republikanie zyskali 14 miejsc, rydykalowie i socjaliści 53, a zjednoczeni socjalni-demokraci 6.

Materiałne położenie duchowieństwa francuskiego jest obecnie położenia godne. Rząd, skonfiskowawszy dobra kościelne, wartujące przeszło 400 milionów franków i odebrawszy pensje, które wynosiły rocznie około 40 milionów (a stanowiły tylko nieznaczny procent od dochodów, jakie przed 100 laty posiadało duchowieństwo we Francji), pozostawił kapłanom własnemu ich losowi i opiece wiernych.

Na ostatnim walnym zgromadzeniu episkopatu francuskiego postanowiono utworzyć kasę międzykościelną. Sumy zebrane mają być przeznaczone na zasilenie djeceji uboższych. Po zapoczątkowaniu tego dzieła, miało się odbyć drugie posiedzenie biskupów w Paryżu dla ostatecznego uruchomienia rzeczoności instytucji. Zgromadzenie to jednak dotąd nie przyszło do skutku. Niektórzy biskupi woleli oddać całą sprawę Stolicy św., aby ta obmyśliła środki i wydała odpowiednie zarządzenia. Przedtem zwołano biskupi ubogich djeceji zwrócili się do Ojca św. z prośbą o pomoc, radę i interwencję, donosząc, że ich księża głodują, że nie mają się w co przyodziać i gdzie ulżyć skłonić. Pewne ich grono udalo się do Rzymu. Papież przyjął petentów z ojcowską pieczołowitością, udzielił im doradczą pomoc materialną i przyrzekł oparcie sprawy. Wreszcie przed kilku dniami Pius X napisał list do kard. Richarda w kwestji wspomnianej kasy. W rezultacie arcybiskup Paryża wezwał wszystkich arcybiskupów i biskupów, aby projekt kasy omówili i w najkrótszym czasie wysłali do Stolicy prośbę o utworzenia wspólnej komisji, która zająć się będzie zbieraniem funduszy. Jak slychać, zamierzają djeceje być składowe 5 proc. od swych dochodów na rzecz wspólnej kasy. Poza tem, jest nadzieja, że niektóre rodziny arystokratyczne ofiarują sumy znaczniejsze na potrzeby cierpiącego niedostatek duchowieństwa. Tak więc można się spodziewać, że katolicyzm we Francji przejdzie szczęśliwie obecne przesilenie.

Kłopot nielada ma teraz rząd z kwestją kary śmierci. Jak wiadomo, w listopadzie r. z. gabinet przedstawił Izbie deputowanych projekt zniesienia kary śmierci. Komisja prawnicza wniósł ten uchwałę, ale parlament nie mógł nad sprawą wszcząć dyskusji, ponieważ był zajęty budżetem. Komisja budżetowa jednak postanowiła dać sankcję finansową projektowi gabinetu i uchwała skreślić pozycję 27,600 fr., przeznaczoną na koszt trwania skazanych. Izba natomiast, d. 13 grudnia r. z., 247 głosami przeciw 235, pozycję tę przywróciła. Kwestja narazie pozostała

w zawieszaniu i właśnie obecnie weszła pod obrady parlamentu.

Tymczasem zaszedł wypadek, który może pokrzyżować zamiary rządu.

Oto niejaki Soleilland dopuścił się ohydnej zbrodni na małej dziewczynce, Marcie Erbeling, którą następnie udusił. Dzienniki tutejsze rozpisują się szeroko o tem morderstwie, podając najdrastyczniejsze szczegóły. Pisma zachowawcze skorzystały z nastroju publiczności i wystąpiły energicznie za dalszym utrzymaniem kary śmierci, a przeważna część prasy republikańskiej, nie chcąc tracić popularności, uczyniła to samo.

Pogrzeb małej Marty stał się pośrednio okazją do demonstracji politycznej, a agitacja przeniosła się z Paryża na prowincję i w dwudziestu przeszło departamentach szgendziwie przysięgli, wydając werdykty, oświadczyli się wyraźnie za karę śmierci.

Niedawno rozstraszano w Paryżu sprawę Soleillanda i skazano go na straconie, a skutkiem tego powstała dyskusja, czy należy skazanego stracić, czy też nie. Nie ulega wątpliwości ze stanowiska ustawy, że wykonanie to natrafia wprost na niezwykłe przeszkody. Wedle przepisu musi być wyrok wykonany bezwarunkowo na placu publicznym, ale w Paryżu od 8 lat niema już placu, przy którym nie stałyby także domy prywatne, a ponieważ mieszkańcy ich mają prawo sprzeciwić się traceniu zbrodniarzy przed ich oknami i zawsze tak czynili, więc nie można wyroków śmierci wykonywać. To też w Paryżu z konieczności skazani na śmierć zbrodniarze, są ułaskawiani, gdy na prowincji idą pod gilotynę.

Przybyli niedawno do Paryża marynarze japońscy, którym stolica urządziła wspaniałe przyjęcie. Gdy przejeżdżali przez ulice, rozbrzmiewały wszędzie okrzyki: „banzai! Prezydent Fallieres przyjechał umyślnie z żoną Rambaullet, aby wydać obiad na cześć japończyków w pałacu Elizejskim. Admirał Ijuina i jego towarzyszy przedstawili prezydentowi ambasador paryski, Kurino. Po powitaniach serdecznych (admirał i jego sztab wioda biegle językiem francuskim), Fallieres przedstawił gości swej żonie, a ta, przyjąwszy ramię Ijuina, weszła do sali sąsiedniej, gdzie japończycy poznali ministrów i dostojników dworu prezydenta.

Stoły biesiadne ozdobiono różami i geraniami najrozmaitszych odmian. Menu było następujące: Melon frappé au xérés. Suprêmes de soles d'Antin. Escallops de ris de veau Financière. Coeur de filet Massenet. Foie gras frais au champagne. Sorbets à la Mandarine. Punch à la Romaine. Dindonneaux truffis. Langoustes en Bellevue. Salade gauloise. Petits pois à la Française. Fonds d'artichaut Barigoule. Biscuits Opéra. Palmiers. Dessert.—Vins: Xérés. Chablis-Moutonne.—Saint-Julien.—Champagne en carafes. Chateau-Yquem 1896. Chateau-Laffite 1887. Richebourg 1889.—G.H. Mumm (cordon rouge) 1900.

Prezydent wypowiedział niezwykle serdeczny toast, zapewniając, że czuje się szczęśliwym, iż może gościć marynarzy „dzielnego narodu, który złożył tyle dowodów rycerskości i patriotyzmu”. W końcu pil zdrowie mikada. W odpowiedzi, ambasador Kurino wyraził nadzieję, że przyjazne stosunki, łączące obecnie Francję z Japonją, będą się stale zacieśniały.

A dzieł nam kilka dni od zjazdu w Swinemünde.

Ave.

MEMORJAL.

Przed paru dniami już rozesyłały się pogłoski, że grupa „narodowców” polskich—jakich i skąd—niewiadomo—przesłała konferencji pokojowej w Haadze memoriał z żądaniem, czy życzeniami narodowemu.

Strzeszenie memoriału tego zamieściły

obecnie dzienniki niemieckie, opatrzone go stemplem z Poznania.

„W piśmie, wystosowanym do przewodniczącego konferencji haskiej—brami depesza—grupa narodowców polskich wystąpiła z następującymi żądaniem: 1) Dla ludności obywateli Królestwa Warszawskiego: zarząd autonomijny, armja narodowa w sile 40,000 ludzi, parlament konstytucyjny, język polski i swoboda wyznań. 2) Dla Litwy, Podola i Ukrainy: te same prawa konstytucyjne, bez armji i bez osobnego parlamentu. 3) Dla polskiej ludności w Prusach: swobodne używanie języka polskiego i polski język wykładowy, swoboda wyznań i wolność osobista.”

Gdzie szukać sprawców tej nowej „akcji dyplomatycznej”? Wszędzie, tylko chyba nie w kołach naszego społeczeństwa, pożytecznego pod względem politycznym. W każdym razie, jak słusznie zaznacza „Słowo”, twierdzić można z całą stanowczością, że nie wyszła ona z łona instytucji, ani jednostek, posiadających jaką taką świadomość odpowiedzialności wobec narodu. Zresztą już samo sformułowanie „żądać” budzi podejrzenie, że memoriał, przedstawiony jakoby konferencji haskiej, jest albo przewrotną machinacją prowokatorów, albo bezmyślną robotą ludzi, pozabawionych pełni władz umysłowych. Społeczeństwo polskie nie ma z tą „akcją” nic wspólnego.

PRASA POLSKA.

W „Sztandarze” ukazał się artykuł p. Leona Pilarskiego, omawiający skutki polityki Demokracji Narodowej.

„Autor dochodzi do wniosku, że rezultat akcji Stronnictwa na sprawach krajowych odbił się tylko ujemnie.

„Czy osiągnęliśmy — pyta — choć najmniejszą korzyść, bądź to pod względem politycznym, bądź kulturalnym lub społecznym?”

„Odpowiedź wypadła, że pod względem politycznym zmniejszono znaczenie nasze w Dumie do jednej trzeciej, a w kraju pozostało wszystko po dawnemu, z dodatkiem stanu wojennego.

„Pod względem kulturalnym chwali się, coprawda, Narodowa Demokracja uświadomieniem narodowemu lud naszemu. Naprawdę jednak bałamuco go mrzonkami niezsocjalizowanymi, demoralizowanymi przy wyborach, rzucając kalumnie na wszystkich tych, którzy nie należą do stronnictwa. To też lud nasz pierwszy, powodowany swoim zdrowym, chiopskim rozumem, odezwał się: „prez za wszystkimi partjami!”

„Jeżeli mamy prawdziwe zdobycze postępu kulturalnego, jak Macierz, Kółka rolnicze, związki zawodowe, kooperatywy, są one wszystkie na ile bezpartyjnie założone i też tylko tam normalnie się rozwijają i działają, gdzie zacięła stronnictwa partyjność nie psuje roboty.

„Jest jeszcze druga, ta często, jako zasługa Narodowej Demokracji, przytaczana czynność, a mianowicie jej walka z socjalizmem, walka już nie na słowa, ale walka z bronią w rękę. Niezliczone szkody i klęski, które wywrotowe partie krajowi wyrządziły, zostały tylko przez nielegalne zbrojne wystąpienie tak nazwane „bojówki narodowej” powiększone. Na prawnych ustawach nieoparte przeciwdziałanie, tylko dalsze bezprawia rodzić musi; krew, rozlana bezprawnie, żądna zawsze będzie krwi i zamiast zgniczenia bezmyślnych strejków i dzikiego teroru, ilość zbrodni tylko się powiększyła.

„I w tym zatem wypadku niema żadnej zasługi Narodowa Demokracja, przeciwnie, powiększyła tylko zamęt. Jeżeli obecnie da się odczuć w sprawie robotniczej mała poprawa, zawdzięczamy ją bezpartyjnym związkom zawodowym i pod znakiem krzyża głoszonemu słowem miłości przez Chrześcijańską Demokrację.

„Tak więc: „Okazuje się zatem na każdym polu kompletne bankructwo stronnictwa N.-D.”

Nie we wszystkim, co p. Pilarski mówi, można mu słuszność przyznać. Zasługi Nar. Dem. na punkcie oświaty ludowej np. są niewątpliwie poważne, jakkolwiek odnoszą się one do pierwszych lat działalności tej partji. A choć w następstwie do pracy oświatowej spieszyli ludzie wszelkich przekonań, jednak za samą inicjatywę należy się Nar. Demokracji wdzięczność. Porównywanie działalności tego stronnictwa z Demokracją Chrześcijańską jest rzeczą już choćby z tego względu ryzykowną, że ta ostatnia, jako organizacja bardzo młoda, dotąd jeszcze nie wykazała żadnego poważnego sukcesu, choć jej tego z całego serca życzymy.

Zwalanie na Narodową Demokrację odpowiedzialności za nową ordynację wyborczą, jest—naszym zdaniem—błędem.

W każdym razie głos p. Pilarskiego zasługuje na uwagę, jako charakterystyczny dla układających się obecnie w Królestwie stosunków.

Prasa rosyjska.

Revolucja z prawicy.

„Słowo” petersburskie stawia pytanie: „czy nie byłoby już czas skończyć z rewolucją z prawicy?”

„Codziennie „Rossija” przekonywa opozycję, że niepotrzebnie prowadzi ją jak grę, że akt 16 czerwca bynajmniej nie znihamuje przewrotu państwowego, że niema żadnego niebezpieczeństwa dla konstytucji, że wszelkie środki, przedsięwzięte przez rząd, są konstytucyjne i mają na celu dobro kraju, że kraj się uspokoił, i teraz należy tylko przejsć do pracy produkcyjnej, że całe zło tkwi w domaganiach partji opozycyjnych, w ich fałszu, w ich niezrozumieniu prawdziwej państwowości, w ich stronniczym krytycyzmie.

„Wszystkim tym zapewnieniom nikt nie może wierzyć, dlatego, że zbyt widocznie przeczą wszystkim znanym faktom. Partyjność i partje, choć cokolwiek opozycyjne, nie są uznawane, lecz też obok istnieją, działa i gromi głośno rząd partji, która nie tylko jest opozycyjna, lecz wprost rewolucyjna. Nie tylko żąda ona usunięcia ministrów, poczynając od preasa gabinetu, ale wprost oświadcza, że rozwiązanie drugiej Dumy jest wyłącznie dziełem jej rąk, ponieważ głowie ministrowi polecono to zrobić, a on tylko, chce nie chce, musiał posłuchać; i inni ministrowie są uznawani za nieprzyjaciół narodu rosyjskiego i Związek nie chce ich tolerować na zajmowanych stanowiskach. Nie dość na tem. Partja bez żadnych ceregieli oświadcza, że monarchja konstytucyjna, jako forma rządów, jest niepożądalna, że następnie akt 17 października 1905 r., powinien być odwołany i cały spór toczy się o jedno: czy rozpuścić trzecią Dumę, tak samo, jak druga, czy też przywrócić stary porządek drogi „konstytucyjny” przez Dumę. Słowem plan rewolucyjny dawno już w oczach wszystkich przygotowuje się, głośno omawiane są sposoby jego urzeczywistnienia, i wszystko to nie spotyka żadnej przeszkody ze strony władzy.”

W końcu „Słowo” popiera ideę „Rossiji” o silnej władzy.

„Lecz władza może być istotnie silną tylko wtedy, jeżeli ma podporę w narodzie, jeżeli cieszy się jego zupełnym zaufaniem i poparciem, jeżeli ona sama nie waha się, jeżeli niema w niej dwulicowości.

„Zwlekać nie można, trzeba wiedzieć, z kim jest władza — czy z narodem, za tym ustrojem, który historycznie niezbędny jest Rosji, czy też ona, dla jakichkolwiek przyczyn, liczy się z rewolucjonistami z prawicy. Jeżeli rząd pragnie istotnie uspokojenia Rosji, to trzeba skończyć z rewolucją z prawicy, która zagroza krajowi wielkim zamętem. Na to zaś wystarczy jedno tylko: jasno i otwarcie uznać konstytucję; wtedy przeko się skończy i cała rewolucja z prawicy. Jeżeli się trzyma ona dotychczas to tylko dzięki chwiejności władzy.”

Praktyczne antidotum.

Na lamach „Now. Wr.” szuka p. Mienszykow sposobu uśmierzenia rowo-

lucji, która, przeszedzszy w fazę niekoordynowanego bandytyzmu pojedynczych szajek, zdaje się zamieniać w chorobę chroniczną. P. Mienszykow słusznie czyni za to odpowiedzialną biurokrację, ale, oczywiście, przedstawia sprawę w sposób właściwy swej inteligencji.

„Od czasów niepamiętnych — pisze on — bunt był u nas na poly inoplemienne. Powstania kozackie przenosiły się niezmienionie na krosy nadwołżańskie, gdzie starali się znieść ruch wśród mordwinów, czereemisów, baszkirów i innych narodowości obcych. Ruch obecny rośnie przedewszystkiem na drodze żydyjskiej, ale Polska, Finlandja, Litwa (toteż) i Kaukaz dokładają don przyprawy. Dwadzieścia milionów, pół-podbitych plemion, ożaczających narod rosyjski, utworzyło koalicję, z którą oboju dwa lata toczy się wojna partyzancka.”

Biurokracja — zdaniem p. Mienszykowa — nie pilno bunt poskromić. Trzymając się zasady „festina lente”, ciągnie ona bez końca zwalczanie rozboju, jak zwlekała z ukrośceniem buntu, jak przesiadała wojnę z Japonją, jak odkładała niezbędne i pilne reformy... „Posiadając najbardziej złożoną i najdroższą administrację, wszystkie sprawy zarządu państwowego załatwiamy ospale.”

P. Mienszykow daje do zrozumienia, że nie wszystkim sferom biurokracji oplałoby się zakończenie stanu obecnego. Zadałwija go, że napady na instytucje rządowe odbywają się wciąż jednako, a mimo to zawsze zastają organy władzy nieprzygotowane.

„Po wielu eksproptacjach pieniędzy państwowych, po zajęciu fantastycznym na zalku Fonarnym, przewożono w Tyflisie olbrzymią sumę, jak się okazuje — znów według dawnego przepisu. Powtórzyły się wszystkie dogodne dla rabusiów warunki. P. Mienszykow pyta więc, czemu do przewozu pieniędzy nie używa się *skryży opancerzonych*, zamiast worków...”

Oto rady na zwalczanie rewolucji.

Gdyby P. Mienszykowa zrobiono ministrem, wiedziałby, co czynić. Sklepy monopolowe, biura pocztowe, izby skarbowe, urzędy gminne i t. p. — poprosi by ufyfikował.

To się nazywa mieć głowę do... noszenia czapki z gwiazdka.

Sprawy fińlandzkie.

Krające od pewnego czasu w Petersburgu pogłoski o różnych zmianach w Finlandji, „następczą „Rusi” następujące uwagi:

„Pogłoski o dymisji Gerarda, pogłoski o zmianie — której już? — polityki względem wielkiego księstwa — nie ustają. I z tutaj niema dymu bez ognia, dowodzi tego gwałtowne wezwanie na jakąś nadzwyczajną tajną naradę senatorów fińlandzkich, którzy niedawno się dopiero rozjechali.

„Przesilenie — jeżeli będzie przesilenie — zostało wytworzone przez trzy główne warunki: dochodzące do ostateczności niezadowolnienie Petersburga z tego powodu, że Finlandja daje niejako schronienie tym ludziom z Rosji, którzy inaczej myślą, niż departament polij; jeszcze większe niezadowolnienie urzędników rosyjskich w Finlandji, z powodu utracenia swego wyjątkowego położenia, w jakim się znajdowali za czasów Bobrikowa, i wreszcie, po trzecim, przez niesumienne i fałszywe oszczenie na Gerarda ze strony rosyjskiej prasy „patriotycznej”. Wszystkie te okoliczności są bardzo wpływowe, nie można temu zaprzeczyć. Myśląni jednak, czy nie sąwazwyczaj tryumfują i urzędniczy z czasów Bobrikowa i prasa czarnoszczynna — zarówno z powodu dymisji Gerarda, jako też nowej „modyfikacji” w urzędowych stosunkach rosyjsko-fińlandzkich?”

„Na obronę swej pojedynczej polityki — p. Gerard ma wielki aut w rękę: dopóki istnieje ta polityka, żadnych zwątpień i zaburzeń ze strony Finlandji nie można się spodziewać. Nie mówimy już o drugim, czysto służbowym atucie Gerarda — że nie szukał on ani swojego obecnego stanowiska, ani żadnej wogóle nominacji. Do rzędu karierowiczów nie mogą go zaliczyć nawet najawżwistsi jego nieprzyjaciele. Osobiście nie jest interesowany wcale,

aby pozostał w Helsingforsie, i to nie może nie wywarć wrażenia.

„Przypuszczamy, że lojalność fińska może wytrzymać wiele doświadczeń, lecz po co, właściwie, i dla czegoż polityka naraża kraj ku dalszym różnym doświadczeniom, kiedy cała wina Finlandji tkwi w tem chyba jedynie, że chce być kulturalnym krajem europejskim!”

Wybory.

Drukowanie list wyborczych.

W wileńskiej drukarni gubernjalnej zaczęto odbijać listy prawoborców miasta Wilna i powiatu wileńskiego.

Komitet rosyjski.

Bezpartyjny komitet rosyjski w Wilnie postanowił opracować następujące kwestje: 1) włościańska, 2) sądowa, 3) oświaty ludowej, 4) kościelna, 5) samorządowa, 6) żydowska, 7) ogólnopolskowa.

Socjalistyczne biuro wyborcze.

Do organizującego się socjalistycznego biura wyborczego w Wilnie dotychczas weszły: Litewska S.-D., białoruska „Hromada” i Związek kolejowy. Organizacje te nie chcą do grona swego dopuszczać socjalistów-rewoluconijnych, motywując to tem, że partja owa na Litwie nie ma wpływu na masę.

Konferencje przedstawicieli żydowskich.

Niedawno w Wilnie, z inicjatyw żydowskiej grupy narodowej odbył się narada pod kierunkiem członka komitetu centralnego p. Ostrogorskiego, żydowskich przedstawicieli gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i witebskiej. Celem konferencji było omówienie obecnej sytuacji, wywołanej przez nową ordynację wyborczą.

Konferencja uchwaliła wytknąć całą energję we wszystkich powiatach, by z kurji miejskiej przeszli żydzi. Wrazie braku szans na przeprowadzenie żydów, należy popierać takich kandydatów, którzy z przekonaniem politycznym najbardziej odpowiadają interesom żydowskim.

Agitacja socjalistyczna.

W powiatach gub. wileńskiej i w samym mieście kampanja wyborcza ożywia się. Na wsi daje się zauważyć nastroj bardziej opozycyjny, niż podczas wyborów poprzednich. „Białoruska „Hromada” energicznie przystąpiła do agitacji przedwyborczej. Litewska S.-D. jeszcze nie zdecydowała się, czy prowadzi kampanję w gub. wileńskiej, czy też zesrodkować siły jedynie w gub. kowieńskiej.

Rosjanie w gub. kowieńskiej.

Prawoborcy rosjanie z gub. kowieńskiej rozpoczęli już narady prawoborcze. Ewentualnymi kandydatami na posła z kurji rosyjskiej gub. kowieńskiej są: Aleksander Miller, marszałek gubernjalny kowieński i właściciel dóbr Czechowo w pow. kowieńskim, Mikołaj Gippius, wyznania luteranckiego, od r. 1904 członek sądu okręgowego kowieńskiego, i duchowny Eugeniusz Rozow, proboszcz parafji prawosławnej w Chwałojniach, w pow. szawelskim.

Ihumen (w gub. mińskiej).

W tych dniach, w miasteczku powiatu ihumenskogo rozklejono ogłoszenia zarządu miejskiego, dotyczące się wyborów do Dumy. Między innymi powiedziano tam: „Wynajmujący na własne nazwisko mieszkanie i nie placący podatku, winni podać deklarację, przy których muszą być marki 75-kojpekowej.”

Rzecz oczywista, że wobec tego nikt z biedniejszych nie zechce skorzystać z prawa głosu.

Na Wołyniu.

Gubernator wołyński rozesał do powiatowych marszałków szlachty nowy okólnik, w którym prosi o popieszczenie z dostarczeniem motywowanych wniosków co do podziału

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

66)

Antyehryst.

POWIEŚĆ.

Słuchaczom jak i samemu opowiadaczowi, ciemnym, a zarazem tajemniczo pociągającym wydało się znaczenie tej baśni. Zasiadłszy z górnika rosyjskiego do księżniczki florenckiej, wiosenną ziemią Odrodzenia — najpiękniejszym kwiatem swobody europejskiej — niby pierworzód niewiadomego jeszcze, przyszłego połączenia Rosji z Europą.

Carewicz wysłuchawszy historii, przypomniał sobie obraz, przywieziony przez ojca z Holandji. Car, w marynarskiej odzieży, sciskający tęga dziewczę holenderską. Aleksy mimowoli uśmiechnął się na myśl, jak niepodobna ta czerwoną dziewczę do jasniejącej, niby słońce promienne, królowej florenckiej — jak niepodobna obecna Europa rosyjska — do prawdziwej.

— A powiedz, żeglarz twój do Rosji nie wrócił? — zapytał Ezopka.

— A co by tam robił — zamruczał ten z niespodzianą obojętnością dla tej Rosji, ku której niedawno tak się wyrwał. W Petersburgu, wedle ukazu o zbiegłych, wysiekliby go różgami i zesłał na Rogerwilk,

a królową florencką zamknęliby w tkaćmi warsztacie, jako dziewczę złego życia.

„Ale Eurozyna odezwała się niespodzianie:

— Widzisz, Ezopku, do jakich to godności doszedł twój majtek przez naukę, a jeśliby uciekł od nauki, jako ty uczyniłeś, nie utrzymałby królowej florenckiej, jak swoich usług. A co do owej wolności tutejszej, którą tak chwalił, nie dla kruszego dzioła jarzębina. Dać wam wolność, na nie zmarnujecie się. Jakże wam, durniom, kijem nauki nie napędzać, skoro po dobroci uczyć się nie chcecie. Dobrze czyni car, nasz ojciec. Wie, czego nam potrzeba.

Eurozyna śpiewała, siedząc przy oknie za stołem w pokojach carewicy, w twierdzy Sant-Elmo. Odrzucała czerwoną podszewkę od kamizeli piaskowego koloru swego ubrania męskiego; oznamila stanowczo, że nigdy już nie przebierze się za blazna.

Przydziana była w jedwabna, ale brudna, z pourywaniem guzikami suknie i w haftowane srebrem, na bosą nogę włożone i mocno przydeptane pantofle. Na stole przed nią była otwarta blaszana skrzynka, w której beładnie ponarucano leżały kawałki różnych jaskrawych gałganów i wstążek, popuspy wachlarzy, znoszone rękawiczki, miłośne listy carewicy, papier aromatyczny do palenia, a także kładzido kościelne, podarowane przez światłobliwego starca, puder od słynnego fizjera

Frissona, różaniec z góry Athos, muszki francuskie i szkioty z pomadą. Całe godziny spędzała na malowaniu twarzy różnymi maściami, co zupełnie było niepotrzebne, gdyż posiadała bardzo piękną cerę.

Przy tym samym stole carewicz pisał listy, które miały być skrycie rozrzucone w Petersburgu pomiędzy ludem, a także posłane do archierarów i senatorów.

„Jasnie Wielmożni Panowie Senatorowie!”

„Dziwno zapewne Waszym Miłoścom, jak i całemu narodowi, iż opuściłem tak nagłe kraje rosyjskie i nie wiedzieć, gdzie przebywam; ale do tego zmuszony zostałem przez ciągłe bezwinnie krzywdy i nierząd, jakiego doznawałem, osobliwie zaś przez to, co było roku zeszłego — iż mię nieomal przemocą chcieli wtrącić między mnichy bez wszelkiej, jako wiadomo, mojej winy. Ale Pan wszechmiłoścy za przyczyną modlitw Pocięścielki wszystkich strapiionych, a także Świętych swoich, wybił mi i dał mi sposobność uchronić się przez ucieczkę z milej ojczyzny, której, gdyby nie ona konieczność, nigdybym nie porzucił. I obecnie ukrywam się szczęśliwie i zdrowo pod opieką jednego potężnego monarchy, do czasu, kiedy Bóg, który mię ocalił, napowróć do Rosji mię zaprowadzi, w którym to wypadku, proszę Was, nie zapominajcie o mnie. Jeśli zaś pomiędzy ludem szerzyć będą jakoweś wieści, aby mię z pamięci jego wygładzić, iż

nie znajduję się już pomiędzy żyjącymi, raczcie nie przykładać do tego wiary i pouczajcie lud, aby takim wieściom również nie wierzył. Bogu Najwyższemu dzięki, pozostał przy życiu i zawsze Waszym Miłoścom i całej ojczyźnie jednako przychylny aż do grobu mego.

Aleksy.”

Spojrzał przez otwarte od galerji drzwi na morze. Pod tchnieniem rzeźwego, północnego wiatru błękitniało ono pomglisto, jakby dymiące, wzburzone nieco pokryte falami o białych grzbietach i bielejącami w oddali żaglami, wzdętemi od wiatru, jak kragle piersi łabędzie. Carewicz pomyślał sobie, że tak mogło wyglądać do sine morze, o którym pieśni ruskie śpiewają, iż po nich wieszcy Oleg ze swą drużyną do Carogrodu płynął.

Wydołst z kieszeni kilka katek papieru razem złożonych i zapisanych po niemiecku grubym, prawie dziecięcym pismem. Na marginesach był dopisek: *nehmen sie nicht übel, das ich so schlecht geschrieben, weil ich kann nicht besser.* Był to długi list do cesarza, zawierający całą skargę na ojca. Dawno już go rozpoczął i wciąż poprawiał, przekreślał, przepisywał na nowo i nigdy nie mógł skończyć, i to, co jasno mu się przedstawiało w myśli, wychodziło niedokładnie na piśmie; nieprzebyta zagroda wznosiła się między myślą i słowem — i to co najważniejsze, w słowach nie dało się wypowiedzieć.

Cesarz powinien mię ocalić — odczytywał oddzielne ustępy — nie jestem winien przed ojcem moim: byłem mu zawsze posłuszny, miłowalem go i czcilem, jak Bóg przykazal. Wiem, że słaby jestem człowiek; ale tak wychował mię Mienszykow; niczego mię nie uczył, trzymał zdala od ojca, obchodził się ze mną jak z niewolnikiem lub z psem.

Umyslnie spajano mię i osłabiam na umyśle od pijaństwa przesładowań. Zresztą ojciec dawnymi czasy był dla mię dobry. Poruczał mi zarząd państwa i wszystko szło dobrze, był ze mię zadowolony. Ale odkąd żona moja urodziła dzieci i nowa carowa również syna urodziła — poczęto źle się obchodzić z następczynią, zmuszano ją do usług jako dziewczę i umaria ze strapienia. Carowa i Mienszykow ojca przeciwko mię pobudzili. Pełni oni są złości, nie znają Boga ni sumienia. Cara serce jest dobre i sprawiedliwe, ale otoczony jest ludźmi złymi a przytem porywczy niezmiernie i srogi w gniewie; mniema, że, jak Bóg, ma prawo nad życiem i śmiercią wszystkich ludzi.

Wiele król niewinnej przelał i własnoręcznie nieraz tracił i męczył okrutnie skazane. Gdyby cesarz wydał mię ojcu, to śmierć by mię nie minęła. Jeśli by nawet ojciec mię oszczędził, to macocha i Mienszykow nie uspokoją się dopóki mię nie otrują lub na śmierć nie zapoją. Zrzeczenie się tronu wymuszono na

mnia siłą; nie chcę być mnichem, czuję, że dość mam rozumu, aby pannaować. Wszelako Bogiem się świadczy, że nigdy nie myślałem o buntowaniu ludu, chociaż łatwo mogłem to uczynić, jako że lud mię miłuje, a ojca nienawidzi z powodu niegodnej carowej a także przewrotnych faworytów, z powodu zbeszczeszczenia Kościoła, starych obyczaj i za to też, iż nie szczedząc ni pieniędzy ni krwi, jest on tyranem i wrogiem ludu.

— Wrogiem ludu? — powtórzył carewicz, pomyślał nieco i wykręślił te słowa: wydał mu się kłamliwym. Widział przecież, że ojciec miłuje lud, chociaż miłowanie jego sroższe jest nieraz od wszelkiej nieprzyjaźni! Kogo miłuje, tego i bije. Oj lepij, by mniej tej miłości. Tóż jego, syna, także miłuje. Gdyby go nie miłował, nie męczył by tak. I teraz, jak zawsze, odczytując słowa swego listu, czuł Aleksy, że jakkolwiek ma słuszność wobec ojca, ale niezapelną słusznością, a drobna tylko granica, oddzielała tę niezapelną słuszność „od zupełnej niesłuszności”, i czuł, że te granice w swoich oskarżeniach wciąż przekracza. Jał gdyby każdy z nich miał swoją własną prawdę i te dwie prawdy były na wieki sobie przeciwne i wrogie. Jedna musiała koniecznie zniszczyć drugą, ale któżkolwiek zwycięży, zwycięzca będzie winnym, zwyciężony ofiara.

jennem zaufaniu, przyjacielska wymiana myśli, we wszystkich współczesnych kwestiach, która ustaliła istnienie zupełnej jedyności i ujawnia życzenia obu państw w sprawie utrzymania powszechnego pokoju.

wskutek gradobicia ucierpiała znacznie zieleniecka, ust-dziegińska, w okręgu kubańskim (przeszło 1000 dzies.), pow. bajarecki (przeszło połowę zasianych pól) i pow. swiarski (5000 dziesięcin zboża jarygo).

REPRESJE PRASOWE.

Petersburg. Skonfiskowany został Nr 150 pisma „Russkoje Znamia”. Podpisany za redaktora, Prusakow, pociągnięty zostaje do odpowiedzialności kryminalnej.

SYMULOWANIE NAPASCI.

Petersburg. Zaareztowano kantowego i kasjera fabryki Hesse, podejrzanych o symulowanie napasci.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Petersburg. O godz. 1 no pol., do kantora fabryki korbek Alassego, przy ul. Trolejowej, wzięto dwóch rabusiów, którzy grożą rewolwerami, awanturę kantowego i kasjera, zabrali z kasy przeszło 3000 rb. i uciekli.

Juzwka. W nocy, we wsi Sacerbinowka, do mieszkania jednego z Włocian wesoło i uzbrojonych ludzi, którzy zabił jego syna, zranili synową i zabrali 500 rb.

Kazań. Dwaj uzbrojeni ludzie napadli w siodle „Admiraliejka” na kasjera fabryki Alufowickiej, który wsiadł 300 rb. dla wypłaty robotnikom. Kasjerowi, stawiającemu opór, rozbito głowę. Złoczyńcy uciekli, grożą ściganym rewolwerami.

Ekatierinosław. W nocy, z dn. 20 lipca, na stacji „Szirokaja”, na inkasenta napadło 10 uzbrojonych ludzi, którzy go zranili i zabrali 5,000 rb.

Ekatierinosław. W stacji „Sziwianskaja”, raniony został ciężko strzałem rewolwerowym policjant.

Łódź. Na ul. Nawrot, zastrzelono robotnika; na ul. Długiej, raniono śmiertelnie także robotnika. Pod Pabjanicami, znaleziono trup robotnika z ranami postrzałowymi.

Łódź. Wiceprez. d. 23 lipca, uzbrojeni napastnicy wtargnęli do mieszkania zarządcy składu nafty Chosza, zranili z rewolweru właściciela mieszkania, zabrali kilkadziesiąt rubli i uciegli.

ARESZTY.

Warszawa. W Łodzi i Warszawie aresztowano 14 anarchistów-komunistów. Skonfiskowano broń, korespondencję, proklamacje i listy, zawierające żądania pieniędzy, pod groźbą śmierci.

Warszawa. Ujęto 19 członków rewolucyjnej P. P. S., którzy uprawiali zabójstwa osób urzędowych i grabieże.

WYBUCH BOMBY.

Ryga. W nocy, na bulwarze Aleksandrowskim, eksplodowała bomba.

Marjupol. Na parowcu Towarzystwa Północnego „Aleksiej Merk” eksplodowała bomba, przy czym rannym został jeden marynarz i kontuzjowany — drugi. Śledztwo w toku.

POŻAR.

Grodno. We wsi Stradycze, pow. brzeskiego, spaliło się 37 zagrod włościańskich.

ZGON OFIARY BUNTU.

Simbirsk. Zmarł pomocnik naczelnika więzienia gubernialnego, zranny przez aresztantów w dniu 23 lipca.

CHOLERA.

Syzań. W pow. syzańskim, we wsi „Szosnowy Sotowiec” zanotowano wypadek cholery.

POWRÓT ESKADRY.

Sewastopol. Powróciła tu, po dwutygodniowej podróży, cała eskadra praktyczna pod dowództwem admirała Cywińskiego.

LIKWIDACJA GRUNTÓW.

Penza. W pow. borodiszczewskim zlikwidowano 12, nabytych przez Bank majątków, ogólnego obszaru 13,798 dzies.

SMOLEŃSK.

Smoleńsk. Bank Włociański nabył, w pow. jelnimskim, majątek, o

3000 dzies., który ma być rozparcelowany na 190 kolonii.

W pow. porieczeskim, dorobuski i innych daje się zauważyć dążenie włocian do gospodarki folwarcznej.

PEKIN-PARYŻ.

Jefubaga Uczestnicy Wyseign Pekin—Paryż, wyruszyli o g. 3 zrana do Petersburga.

STOSUNEK AUSTRII DO BULGARJI.

Wiedeń. Według informacji, otrzymanych przez pismo „Politische Correspondenz”, teraźniejsze stosunki Austro-Węgier do Bulgarii, są nietykalnym wyrażeniem uznania dla pokojowej pracy Bulgarii, w ciągu ostatnich lat 20, lecz także dowodem ufności cesarza, że Bulgaria i nadal trzymać się będzie obecnego kierunku swej polityki.

W ten sposób otrzumyła najbardziej kategorię zaprzeczenia, wszelkie pogłoski, o rzekomych, ambitnych zamiarach politycznych księcia bułgarskiego.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Wiedeń. W pobliżu Spiefeldu spotkały się pociągi; zabity został palacz i zranionych 8 pasażerów.

PODRÓŻ KRÓLA SJAMSKIEGO.

Berlin. Król Sjamski wyjeżdża w dniu 24 lipca do Nauen. Król zabawi tam do 27 lipca i odjedzie potem do Wilhelmshöhe, skąd, w dniu 28 lipca, złoży w Brunswiku wizytę księciu-regentowi.

ROZKUCHY W MAROKKO.

Tanger. Z listów, otrzymanych w dniu 19 lipca z Rabat, okazuje się, że położenie jest tam dość poważne. Zauważono ferment wśród zamieszkałego w okolicach miasta plemienia „Ozier”.

Tanger. (Reuter) Z Casablanca przybył tu powieś, bez zbiegów. Jak się okazuje, z otrzymanych listów, kabylowie napadli na miasto Władze marokańskie zwróciły się z prośbą o pomoc do dowódcy krążownika francuskiego wysadzone na ląd 60 ludzi i z hiszpańskiego — 40. Podczas wyładowania wojsk kabylowie dali ognia, raniąc 6 marynarzy i oficera. Krążownik francuski rozpoczął bombardowanie dzielnicy maurytańskiej (Hawas). Przybyły z Casablanca powieś przywiózł wiadomość, że konsul francuski nie mógł wyładować, wobec groźnej postawy plemion tubulezych. Bombardowanie wywarło pożądany skutek. Miasto zajęte zostało przez wojska, wysadzone na ląd z dwóch krążowników.

Oran. Na cztery krążowniki francuskie wstawiono oddział artylerji i dwa bataljony piechoty. Zrana statki odpłynęły do Marokko.

London. Rząd francuski zawiadomił rząd angielski o środkach zastosowanych, wobec stanu rzeczy w Casablanca. Rząd brytyjski uznał te środki za wystarczające, dla obrony interesów poddanych angielskich i statków wojennych do Casablancą wysłać nie będzie.

ZAPRZECZENIE.

Sofja. Agencja bułgarska ogłosiła urzędowy komunikat, zaprzeczający pogłoskom, że, z racji 20 rocznicy wstąpienia na tron, książę Ferdynand ma zamiar ogłosić niezależność Bulgarii i proklamować się królem. Jest to oczym wymysł. Książę Ferdynand przejęty jest zupełnie innymi obowiązkami, względem narodu bułgarskiego. Bulgaria i jej książę bronią na Wschodzie sprawy postępu ludzkości i dążą wyłączenie do tych tylko celów.

Wprowadzenie do wychowania dzieci i młodzieży zajęć i zabaw fizycznych, szczególnie na świeżem powietrzu, użycie higienicznej odzieży, nie krępującej ruchów i funkcji ważniejszych organów, doprowadza — naturalnie nie w pierwszym pokoleniu — do stworzenia prawdziwie pięknych form ciała i do zachowania ich w świeżości więcej, aniżeli najkorzystniejsze i najbardziej przez reklamę szachwalne środki.

Sztuka zachowania młodości.

Jeden z dziennikarzy francuskich zajmuje się w „Gaulois” kwestją zachowania jaknajdłużej młodości i oto, jakich rad udziela, — wnieście gotowym ich słuchać — czytelnikom.

Nie tak nie postarza jak niemięś, nie tak nie wyczerpuje — jak złość, najgłębsze zmarszczki stwarza zadróć. Każda zmarszczka wywołana jest przez inne uczucie, a więc: niepokój rzyje bród między brwiami; gwałtowno walki duchowe — na czole; zmęczenie kładzie cienie pod oczami; gorzoc pozostawia głębokie bruzdy koło nosa i ust.

Jakże zapobiedz znakom tym, zderzającym w tajemnicy trzymamy wiek? Oto rada. Prądszyskiem pogodą ducha, owa łagodna obojętność na wszelkie troski i zgrzyoty życia, to, co siarozymy nazywali równowagą duchową, co nowożytna filozofja określa zależnie od narodowości słowami: „je n'en fiche”, „gwidet”, „plewat”, „ein liebenswürdiges Draufsehen”, co muzułmanin wyraża wiarą w fatalizm, a chrześcijanin poddaniem się woli Bożej.

Co się tyczy zachowania młodości fizycznej, to wszyscy lekarze higienicy zgadzają się na tym punkcie, że konserwuje jedynie odpowiedni tryb życia. Pamiętajmy jeszcze jest postać dziesięcioletniego poety francuskiego i akademika, Ernesta Lagonvę, który dzieki codziennym obmywaniom, gimnastyce i zachowaniu odpowiedniej diety, aż do późnej starości zachował gętkość i wysmukłość ciała.

Higijena bynajmniej nie wymaga, by się wszystkiego wyrzekać, lecz by nigdy nie przekraczać granic, dostępnych dla danego organizmu.

Jednym z pierwszych warunków zachowania zdrowia — jest odpowiednia ilość snu. Młotki spał zawsze dziewięć godzin i twierdził, że tylko temu zawdzięcza swą rzekomość.

Co się tyczy wody, używanej do obmywania, to jedni używają tylko zimnej, inni ciepłej. Japonki np., które długo zachowują młodość, kąpią się codziennie w bardzo gorącej wodzie. Niekiedy gania wysoką temperaturę, twierdząc, że wywołuje ona szkodliwe silne skurcze naczyń krwionośnych. Słynna kurtyzana Henryka II, Diana de Poitiers, przypisywała swą wieśną młodość codziennym porannym spacerom bosimi nogami po rosie. Damy hiszpańskie przy dworze Karola II używały rozmaitych środków gryzących dla zachowania świeżej cery. Za czasów Ludwika XIV używano całego arsenału środków, wykpiwanych niemilosierdzie przez Moliera.

Co się tyczy dzisiaj używanych środków do konserwowania młodości i piękności, to w najlepszym razie narażają one tylko na stratę pieniędzy balamucyjnych przez potężną reklamę — kupujących.

Coraz bardziej demokratyzujące się instytucje społeczne szacują dostarczać szerokim warstwom ludności jeden z najważniejszych środków zachowywania młodości — czystość. Dzię już we wszystkich kulturalniejszych społeczeństwach zakładane kąpiele przy fabrykach, zakładach naukowych, przytulniach, domach robotników dostarczają bezpłatnie lub za małą opłatą, w dostatecznej ilości wody i mydła, które, oszczędzając skóre od kurzu, potu i tłuszczu, stwarzają — dzięki dobrej cyrkulacji krwi — zdrową i ładną karnację.

Wprowadzenie do wychowania dzieci i młodzieży zajęć i zabaw fizycznych, szczególnie na świeżem powietrzu, użycie higienicznej odzieży, nie krępującej ruchów i funkcji ważniejszych organów, doprowadza — naturalnie nie w pierwszym pokoleniu — do stworzenia prawdziwie pięknych form ciała i do zachowania ich w świeżości więcej, aniżeli najkorzystniejsze i najbardziej przez reklamę szachwalne środki.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pół. Agencji Telegraficznej. Petersburg, dn. 25 lipca 1907 r.

Nasrój Giełdy. z wartościami dywidendow. bezczynny, słaby

„papierami tożsacznymi” opaly

„papiernikami” stały

London 3 mies. 94.97 1/2

Berlin 3 mies. 46.59

Paryż 3 mies. 37.75

4 1/2% Renta państwowa 70 3/4

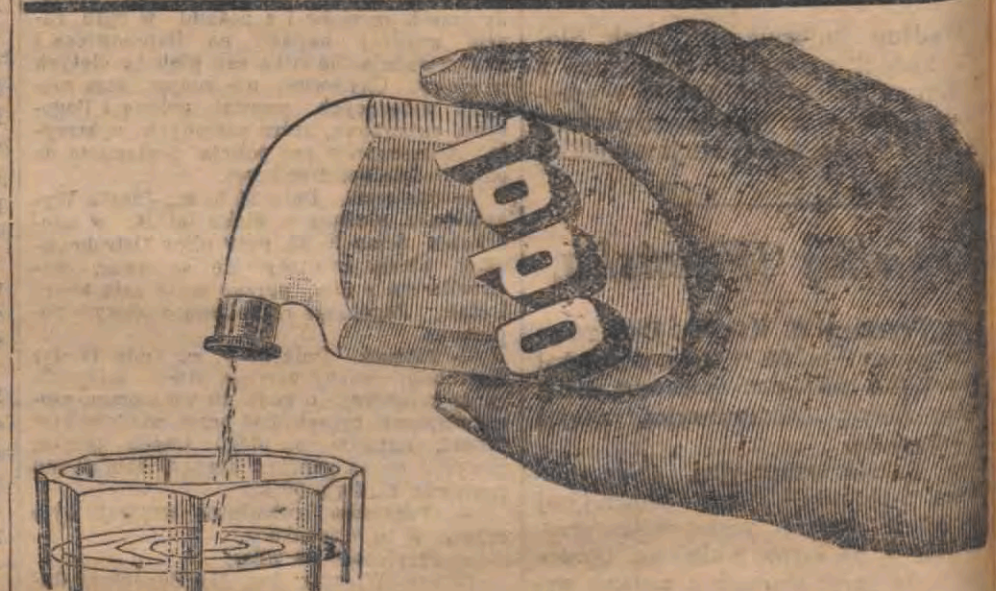
Polyska wewn. 1905 r. i 1906 r. II em. 87 1/2% państwowa 87 1/2% Oblig. skarbu Państwa 87 1/2% Premjówka i em. 1904 r. 87 1/2% II 1906 r. 214 1/2% III (szlachecka) 77 1/2% 4 1/2% obl. Petersb. mitej. Tow. Kr. 77 1/2% 4 1/2% list. zast. Włocisk. R—ku Z. 77 1/2% 4 1/2% Kijowski. 77 1/2% 4 1/2% Moskiewsk. 77 1/2% 4 1/2% Tulejski. 77 1/2% 4 1/2% Charkow. 77 1/2% Akcje B—ków handl. Północnego B—ku 440 1/2% Warszawsk. Handl. 440 1/2% Dyskontow. 440 1/2% Akcje B—ków Ziemskich Wileńskiego 440 1/2% Szacowania powyższe należy rozumieć placowo, w razie notowania: żydowo (3) drugie lit. (6) bądź cyfrą kursu.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca

JAKÓB NOWICKI.



Według jednogłośnych zdań wibitnych uczonych Odol doskonała odpowiada współczesnym wymaganiom higieny i wobec tego uznany został za najlepszy ze wszystkich znanych dotychczas płynów do płukania ust.

Cena dużego flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy — Rb. 1 Kop. 50.

KSIĘGARNIA

W. MAKOWSKIEGO

w Wilnie i Mińsku

otrzymała następujące nowe książki:

- Ambrozievic J. Polsko-litewsko-rosyjski słownik 280
Beck J. Współczesność jako program życiowy 20
Bialik. Powieść o pogromie — poemat 25
Bieszanski. Rosłiny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej 20
Büchner. Walka o byt i społeczeństwo obecne 40
Dawczak Maciej. Dudka białoruska (po białorusku) 25
Czyński Jan. Jakubini polscy, powieść z 1830 r. 1.
Daszyńska-Golińska Z. Dr. Ekonomia społeczna, cz. II 180
Dudczak Leon. Szesnaście lat na Sybirze 1.
Galla. Czytania polskie dla Uniwersytetu ludowych 80
Hieronim Ks. Rozmowa o socjalizmie Kausky. Historia socjalizmu, z IV 80
Kirchhoff A. Człowiek i ziemia 60
Krawcziński Z. Przedświt. Wyd. zupełne Kulicki. Chruszczasz polskie 7
Losiński K. Na wiarę i inne nowelle Mangasarian. Nowy katechizm 30
Matulani. Łacińsko-litewsko-rosyjsko-polski słownik roślin na Litwie 75

Przy robieniu zakupów prosimy powoływać się na „Kurjer Litewski“.

Repertuar Teatru Polskiego od 23 — 29 lipca st. st.

Table with 8 columns: PONIEDZIALEK, WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA. Each column lists plays and actors for that day.

KAUCJONOWANE I-go RZĘDU Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka. Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. Telefon № 50.

Drzewiecki i Jeziorański inżynierzy. Oddział Wileński: Gubernatorska 10, Telefon 668. Przedstawiciel B. Zagrodzki.

Z prawami gimnazjów rządowych PRYWATNE 8-KLASOWE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE. Anna Jastrzębskiej w RYDZIE Elisabethstrasse 55.

CHCIAŁOBY NABYĆ majątek ziemski. niewielki, z porządnym domem, rzeką, dobrami łąkami, w ładnej pozycji — blisko koleji. Adres: Ziembie (Starysów, pow.) Zamose. Ablamowicz.

Na sezon letni!! WYPRZEDAŻ LETNICH BLUZEK batystowych, muślinowych, płóciennych i zefirowych. po cenach niższych. DOM HANDLOWY Br. A. i J. ALSZWANG. WILNO, ul. Wielka № 72. Telefon 218.

Podaje się do wiadomości, że od sierpnia 1907 r. w m. Kownie otwiera się prywatne męskie 4-o klas. progimnazjum z klasami wstępnej — młodszą i starszą. radcy kolleg. T. K. ADAMCZYKA.

Uwagze Rodziców! Przesiedliwszy się na stałe z Wilna do Warszawy dla edukacji dzieci, przyjmuję od bieżącego roku szkolnego na mieszkanie kilka panienek z samotnych domów.

Tow. Handlowców i Przemysłowców. m. Wilna poleca kredytowym instytucjom i p. p. właścicielom domów wykwalifikowanego i praktycznego zarządzającego domami. Adres Zarząd Towarzystwa Bakszta 7. 2089a

„PRZYJACIEL LUDU“ GAZETA TYGODNIOWA DLA LUDU Z OBRAZKAMI. Najtańsze pismo ludowe, przeznaczane dla szerokiego ogółu mieszkańców wsi i miasteczek w treści swej uwzględniającą przede wszystkim sprawy oświaty, umoralnienia i podniesienia dobrobytu ludności.

KSIEGARNIA POLSKIEGO TOW. „OŚWIATA“ w gmachu ratuszowym w Wilnie, poleca książki dla ludu: 1. Ziemia Polek. M. Konopnicka kop. 20

2-3 CHŁOPCÓW, uczęszczających lub przyspasaających się do szkół w Mińsku Litewskim, znajdzie w polskiej rodzinie pomieszczenie, troskliwą opiekę oraz niemiecką i francuską konwersację, a w razie życzenia wspólną naukę. Blizsze szczegóły: Mińsk, ul. Gubernatorska, d. 37 m. 2. 121

Pragnę nabyć w Wilnie interes handlowy o 56 godz. od Wilna na wakacje i urzęd. na odpoczynek 3 marek pości. po zrobieniu 17. Wilno, przy restauracji, okaziecieli kwitu № 123. 124